

Dlaczego one tyle mówią?

8 marca 2019

Cóż wam drogie panie podarować w Wasze święto. Podobnież kochać Was trzeba na co dzień, a nie tylko od święta. I to jest prawda. Trudno Was przecenić, Wasz wkład w ciepło ogniska domowego. Prawda, myśmy z Marsa a Wy z Wenus, ale czy to źle?



Dziś rano, słuchając jak co dzień dłuższego monologu mojej piękniejszej połowy – o niedociągnięciach dnia wczorajszego, planach na dzień dzisiejszy i wielu innych pilnych sprawach domowych, zacząłem się zastanawiać nad problemem, dlaczego one tyle mówią.

Mężczyźni reagują na takie monologi różnie, zależnie od dnia, humoru i wielu, wielu innych czynników, raz starają się włączyć w dyskusję, niekiedy broniąc się, niekiedy wspierając przykładami własny pogląd. W pewnych przypadkach może to nawet doprowadzić do mniejszego lub większego wybuchu agresji, choć w normalnej rodzinie nasze panie wiedzą dokładnie, kiedy sprawa schodzi na niebezpieczne tory.

A niekiedy, tak jak dziś ja, pograżamy się we własnych myślach zupełnie odległych od tematu rozmowy. W tym przypadku należy zawsze jedną cząstkę z własnej podzielnej uwagi pozostawić na straży rozmowy, aby w odpowiednim momencie przytaknąć, a także

nie zgodzić się na rzecz niewykonalną oraz, co mogłoby być najgorsze, w pewnym momencie nie powiedzieć „Mówiłaś coś kochanie, zamyśliłem się...”. Wtedy agresja ze strony patronki naszego domowego ogniska może być nieunikniona. Bo oznacza to ni mniej, ni więcej, iż to, że cała z takim trudem budowana konstrukcja do urabiania męża legła w gruzach i zaczynać trzeba od początku.

Te codzienne monologi mają głębokie zakorzenienie w przeszłości. W czasach, gdy ludzie zdobywali pożywienie metodą zbieractwa, niektórzy naukowcy nawet twierdzą, że zachowywaliśmy się jak stado hien, odpędzają sprawniejsze drapieżniki od ich zdobyczy lub oczekując, aż się pożywią i sami zdobycz pozostawiają, o przetrwaniu danej grupy decydowały zdolności do urodzenia i wychowania nowych członków rodziny. Wtedy główną rolę w grupie sprawowała kobieta, dawczyni życia. Monogamia nie była potrzebna. Kobieta decydowała o tym, z którym partnerów będzie miała kolejnego potomka. A wychowaniem, poza początkowym okresem karmienia piersią, zajmowała się cała grupa lub też wyznaczeni przez nią opiekunowie. Pozostałości tego mamy do dzisiaj. Są plemiona, w których dziewictwo poślubianej dziewczyny uznawane jest jako cecha niekorzystna. W cenie jest dziewczyna, która już rodziła i tym udowodniła, że jest w stanie zapewnić zdrowego i pełnosprawnego potomka.

W miarę jak człowiek nauczył się polować, zmieniły się role płci. Już teraz znaczenie dużej liczby potomków oddawało pola męskiej sile i zdolności upolowania żywności na trudniejsze okresy. Stąd paniom zaczęło zależeć na tym, aby jej potomstwem opiekował się silny, sprawny mężczyzna, który będzie pracował wyłącznie na to potomstwo. Stąd wywiodła się monogamia. Zresztą przeprowadzono badania, które potwierdzają tezę, że panie chciałyby mieć dzieci z mężczyznami inteligentnymi, za mężów zaś mężczyzn o odpowiedniej sprawności fizycznej i sile. Stąd też młode dziewczyny najpierw zwracają uwagę na sprawność fizyczną – która z Was, drogie panie, nie podziwiała klasowego

sportowca – a dopiero później, w miarę dorastania, na to, co mężczyzna ma w głowie.

Ale gdy już się zdobyło tego najsilniejszego, najsprytniejszego, to nawet marzyć o konkutowaniu z nim siłą i sprytem było trudno. Trzeba było obrać zupełnie inną strategię. Jak kropla drąży skały, tak kobieta dzień w dzień, długimi monologami i własnym sprytem urabia swego domowego siłacza, pilnie zwracając wagę, aby nadal pozostawić mu złudzenie, że to on podejmuje wszelkie decyzje.

Nasuwa się tu przykład pewnego plemienia Indian Ameryki Północnej, w którym panował taki zwyczaj, że gdy powstał problem, zbierała się rada mężczyzn, którzy wnikliwie zapoznawali się z problemem nad nim dyskutowali i rozchodzili się do domów, aby w śnie „duchy ojców” odpowiedziały, jak problem rozwiązać. Oczywiście chodziło tu o to, aby sprawę przedyskutować z kobietami, które przecież lepiej wiedzą, czego w wiosce brakuje i jak szybko pewne sprawy da się załatwić. Następnego dnia mężczyźni spotykali się ponownie i biorąc pod uwagę zdanie „duchów ojców”, uzgadniali sposób rozwiązania problemu.

Nie znam badań, które by potwierdzały, czy jest to cecha zapisana genetycznie, czy też nabywana przez dziewczynkę w codziennej obserwacji życia płynącego w jej rodzinie, dziewczynki w pewnym okresie swego życia traktują ojców jako swych mpartnerów życiowych na nich ćwicząc umiejętności niezbędne w kontaktach ze swym późniejszym partnerem. Z rozmów z kolegami wiem, że strategia ta znajduje szerokie zastosowanie.

A czy dziś postaram się, aby wszystkie sprawy wyprowadzić na medal, aby nie było powodów do porannego monologu? Z pewnością nie, bo po pierwsze, z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że zdarzyłyby się inne sprawy, których nawet swym męskim umysłem zgadnąć bym nie potrafił, a po drugie, gdyby jednak się nie zdarzyły. to jakże uciążliwą mogłaby się stać

poranna cisza. A jeżeli już mam słuchać, to czyż nie lepiej z góry wiedzieć, o czym.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Zdjęcie: [nastya_gepp](#) (CC0)

Źródło: [NEon24.pl](#)